

Przygody Leona

POLOWANIE
NA
MYŚLIWYCH

Adam Szymanik

*Tylko wyobrażenia i marzenia nie mają
żadnych granic.*

Przygody Leona



POLOWANIE NA MYŚLIWYCH

Adam Szymanik

KLIKALNY SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ PIERWSZY: WYMARSZ.....6

ROZDZIAŁ DRUGI: BÓBR.....13

ROZDZIAŁ TRZECI: GOŁĄB.....22

ROZDZIAŁ CZWARTY: WRÓŻKA.....32

ROZDZIAŁ PIĄTY: BAGNA.....42

ROZDZIAŁ SZÓSTY: ZAJĄC.....53

ROZDZIAŁ SIÓDMY: PUŁAPKA.....62

ROZDZIAŁ ÓSMY: INFORMACJE....70

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: TROP.....80

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: KUPCY.....88

ROZDZIAŁ JEDENASTY: JASKÓŁKA.....95

ROZDZIAŁ DWUNASTY: MAGIA.....105

ROZDZIAŁ TRZYNASTY: INFORMATOR.115

ROZDZIAŁ CZWARTY: MROWISKO....125

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: SPOTKANIE.133

MAGIA



**Deszcz niebawem przestał padać,
więc zaczęli się szykować.
By wyruszyć w dalszą drogę,
chcieli wszystko popakować.**

**A gdy tylko swą kryjówkę
już gotowi opuścili,
widząc teraz, co się stało,
zrozpaczeni obaj byli.**

**Deszcz im zatarł wszelkie ślady,
wszystko wokół się zmieniło.
Nie zostało nic na ziemi,
co by ich poprowadziło.**

Leopold, kucając nagle,
głowę oparł na kolanie
i rzekł cicho do Leona:
— No to ładnie, mój kompanie.

— Deszcz ogólnie jest potrzebny,
sam uwielbiam, kiedy pada.
Jednak czemu w takiej chwili!?
Czemu nic się nie układa!?

— Nie narzekaj, Leopoldzie!
Leon krzyknął na rycerza.
— Przecież wiemy, dokąd idą
i gdzie wóz z sokołem zmierza.

— Cały czas w stronę południa
obydwaj się kierowali.
Pewnie też ten letni deszczyk
gdzieś po drodze przeczekali.

— To jest tylko mała przerwa,
w naszym tropie drobna luka.
Spójrz na Znajdę, przyjacielu,
już ich mały nicpoń szuka.

Wnet obydwu śmiech ogarnął,
gdy na pieska się spojrzeli,
i ruszyli w ich kierunku,
gdzie ostatni trop widzieli.

Oczywiście mały Znajda,
wszędzie węsząc, nadzorował.
Chyba trochę zbyt za bardzo
nową rolą się przejmował.

Obwąchując wszystkie drzewa,
bawił się w psa myśliwskiego,
z czego mieli dużo frajdy,
podpatrując czasem jego.

Wiatr przegonił szare chmury,
błękit nieba odsłaniając,
a ci dalej szli przed siebie,
cały czas się rozglądając.

Z jednej strony duża wdzięczność,
z drugiej zaś ogromna siła
i rycerska przynależność
ich do przodu prowadziła.

Leopold co chwilę sprawdzał,
jak się czuje jaskółeczka,
podsuwając jej pod dzióbek
zamiast wody trochę mleczka.

Przy nim była już bezpieczna
i do zdrowia powracała,
a że dobrze ją podkarmił,
to też sił wnet nabierała.

**Patrząc na nią, myślał ciągle,
jak naprawdę ptak się czuje
oraz czy jej jest wygodnie,
bo pod pachą podróżuje.**

**W tamtej chwili jedno było
na ten problem rozwiązanie:
użyć wróżki eliksiru
i zobaczyć, co się stanie.**

**By nie tracić więcej czasu,
pyta swego towarzysza:
— Nie przeszkadza ci, Leonie,
panująca wokół cisza?**

**— Wypróbujmy od Iskierki
ten eliksir rozumienia.
Zobaczymy, co jaskółka
teraz ma do powiedzenia.**

**— Dobrze, drogi Leopoldzie.
Wnet mu Leon odpowiada.
— Lecz pamiętaj, jak on działa
oraz jaka jest zasada.**

**Bez zwlekania, po kropelce
tej mikstury obaj wzięli
i dopiero jej działanie
tak naprawdę zrozumieli.**

**Nagle wszystko dookoła
między sobą rozmawiało,
wymieniając swe poglądy,
nawet czasem żartowało.**

**Drzewa, kwiaty i zwierzaki,
jednym słowem — to, co żyło,
jakby na ich zawołanie
ludzkim głosem przemówiło.**

**Początkowo zaskoczeni,
to się nawet przestraszyli,
lecz gdy trochę ochłonęli,
obaj już spokojni byli.**

**Tylko biedny mały Znajda
coś mamrotał nieporadnie.
Piesek jeszcze był za młody
i nie umiał mówić ładnie.**

**A tymczasem jaskółeczka,
która zawsze cicha była,
spoglądając na rycerzy,
tak do obu przemówiła:**

**— Nie wiem, jak wam podziękować
za to, że mi pomogliście.
Zabierając mnie ze sobą,
życie mi ocaliliście.**

— Goniąc muchę nad tym lasem,
o choinkę zawadziłam,
właśnie wtedy równowagę
przez przypadek utraciłam.

— Gdy przytomność odzyskałam,
to Leopold mnie ratował,
potem zabrał razem z wami
i się mną zaopiekował.

— Dobrze, że mnie znaleźliście.
Mówiąc to, prawie płakała.

— Bo z tak uszkodzonym skrzydłem
już bym nigdy nie latała.

— Wybacz, proszę, że się wtrącam.
Leopold jej wnet przerywa.

— Teraz trzeba ruszać w drogę,
bo nam cenny czas upływa.

— Jeśli nie masz nic przeciwko,
to będziemy szli przed siebie,
gdyż my również, tak się składa,
chcemy o coś spytać ciebie.

Jednak gdy się poruszyli,
nagle krzyki usłyszeli:

— Weź te buty z mojej twarzy!
Skąd się żeście tutaj wzięli!?



- Nie bądź taki delikatny!
Trawa z kwiatkiem się kłóciła.
- Mnie od zawsze wszyscy depczą,
ale jestem dla nich miła.

- Nawet nie wiesz, co to znaczy,
jak to jest, gdy ktoś poluje.
Niszczy twoje małe pędy
oraz całą dewastuje!

- A ty drzesz się wniebogłosey,
gdy cię tylko ktoś nadepnie!
Mam nadzieję, że niedługo
ktoś na bukiet ciebie zetnie!

- Jesteś taka pospolita!
Nagle kwiatek się odzywa.
- Twoja zieleń jest żałosna!
Choć w przyrodzie tak to bywa.

— Ja to całkiem inna sprawa,
ludzie mnie wręcz potrzebują.
Dzięki memu urokowi
zakochani się miłują.

— Zgodę zawsze im przynoszę,
dzięki mnie się wiele dzieje.
Trawa nagle mu przerywa,
mówiąc, wciąż się z niego śmieje:

— Nie zapomnij jeszcze wspomnieć
o tym, jak cię wyrzucają,
i do tego, bym urosła,
jako nawóz używają.

— Ależ jesteś samolubna!
Kwiatek nagle odpowiada.
Niech od teraz co godzinę
kwaśny deszcz na ciebie pada.

Wojownicy osłupieli,
słyszając takie ostre słowa.
Bo to była zwykła kłótnia,
a nie jakaś tam rozmowa.

Jednak Leon z Leopoldem
teraz bardzo się spieszyli
i natychmiast spór dwóch roślin
w taki sposób zakończyli:

— Nie wiem, jak jest w waszym świecie,
u nas chodzi się po trawie.
Gdyby każdy umiał latać,
wtedy byłoby zabawnie.

— Tak więc my, jak wszyscy ludzie,
po ziemi się poruszamy,
więc pójdziemy tędy dalej,
bowiem mało czasu mamy.

Nagle trawa odpowiada:

— Mi tam but jest obojętny!
To ten kwiatek ma problemy,
niby ładny, lecz przeciętny.

— Jeśli dołów nie kopiecie
i nie chcecie robić pola,
to możecie po mnie chodzić,
w końcu taka moja rola.

Jednak oni w swym kierunku
obaj dalej podążali.

Na jej dalsze wyjaśnienia
już po prostu nie czekali.

Chcieli szybko trop odnaleźć,
by się spotkać z myśliwymi.
Więc nie mogli tracić czasu
z roślinami niesfornymi.

**No i zanim ta mikstura
straci swoje właściwości,
chcieli zebrać jak najwięcej
od przyrody wiadomości.**